



OPINIA EKONOMICZNA

Jak będzie wyglądał świat po pandemii? Najłatwiej nie zadawać sobie takich pytań, bo obecnie nie sposób satysfakcjonująco na nie odpowiedzieć. Niebywała od wieków pandemia w najlepsze, a raczej w najgorsze, trwa, zaś zakres, głębia i długotrwałość wynikających z niej nieuniknionych kryzysów gospodarczego, społecznego i politycznego są ex ante nie do oszacowania. To, co dziś wydawać się może wizjonerstwem, jutro okazać się może brakiem wyobraźni.

Deficyt wyobraźni

Najtrudniej dostrzec to, czego nie widać. Aby rozglądać się w miarę sensownie, potrzebna jest nam nie tylko wiedza, lecz także wyobraźnia. Nie ta oderwana od realiów życia, nie fantazjowanie czy uleganie iluzjom, ale wyobraźnia rodząca się wskutek krytycznej obserwacji faktów oraz wnikliwej interpretacji zachodzących zjawisk i procesów. A dzieje się dużo. Niestety, do innych nierównowag, które targają stosunkami społecznymi we wszystkich możliwych przekrojach, dochodzi jeszcze deficyt wyobraźni. Tym bardziej warto ją ćwiczyć.

Troszcząc się o zabicie koronawirusa, zanim on nas pozabija, nie można zapominać o ryzyku, jakie towarzyszy nam na innych polach. Czasami jest ono daleko stąd, ale w epoce globalizacji już prawie nie jest daleko, a na pewno już nie tak daleko, aby się tym nie przejmować.

Kreśląc wizję postpandemicznej przyszłości, trzeba przeto brać pod uwagę wiele okoliczności z nią niezwiązanych, ale ważnych z innych powodów. Szczególnie interesujące w odniesieniu do przyszłości jest to, co nie jest oczywiste, co zdarzyć się może, ale nie musi.

I tak, niebagatelne implikacje może mieć wciąż niezaznaczony konflikt w Hongkongu. Gdy jego mieszkańcy uwierzą, że zarazy tam już nie ma, znowu nasilą się

to Iran odpowie zablokowaniem cieśniny Ormuz. Wtedy ropa naftowa będzie nie po 25 dolarów za baryłkę, do której to niskiej ceny doprowadziły gospodarcze frykcje wywołane pandemią, ale być może po 125 dolarów. I tak źle, i tak niedobrze, bo to dla kogoś za tanio, dla kogoś innego zbyt drogo.

Jeśli nie tylko Turcja – nie radząc sobie z blisko 4 mln uchodźców, głównie z Syrii – szeroko otworzy dla nich granice z Unią Europejską, ale uczynią to też oba reżimy w Libii – i ten w Trypolisie, i ten generała Haftara – i nie będą powstrzymywać wzmagającej się fali migrantów z subsaharyjskiej Afryki, to w Europie nie da się utrzymać spokoju społecznego. Jeśli zaś przeciwdziałając tej fali, użyto by siły, to będzie pora zaprzestać mówienia

bardziej gorący, niż to i tak już przesądza inne czynniki. Nasilać to będzie ocieplenie klimatu, co ani chybi odbije się negatywnie na politycznym klimacie, z jego zwrotnym ujemnym wpływem na gospodarowanie.

Recesja i wzrost czy depresja?

Prawie nigdy nie jest tak, że wszystkie dobre albo wszystkie złe okoliczności zbiegają się w czasie. Wykluczając przeto koincydencję chociażby tylko tych regionalnych kryzysów, abstrahować od ryzyka ich wybuchu nie można. Więcej: skoro są wyobrażalne i możliwe, trzeba ich zaistnieniu zapobiec. Od tego właśnie jest polityka, która w każdym z tych przypadków, pomimo że odnosi się

Jest wciąż nadzieja, że recesja nie dotknie wielu spośród krajów uboższych, bo szczęśliwie koronawirus dociera do nich, przynajmniej do niektórych, zwłaszcza w biednej Afryce, na mniejszą skalę. Są one jednak w warunkach globalizacji zintegrowane poprzez handel i kooperację oraz transfery kapitału z krajami bogatymi i teraz te ostatnie będą je ciągnąć w dół.

Jeśli jednak zaraza i tam się rozpanoszy, to ich gospodarki ucierpią relatywnie mniej niż w wyrafinowanych krajach bogatych, natomiast od strony ludzkiej byłby to kataklizm ze względu na niedorozwój systemu ochrony zdrowia. Wystarczy wspomnieć, że w liczącym ponad 230 mln mieszkańców Pakistanie wydatki

wytwarzają odpowiednio tylko 4 i 7,5 proc. produkcji globu.

Nie wiemy, czy światowa recesja wyniesie 2, 12 czy 20 proc., czy produkcja spadać będzie przez pół roku, a potem gospodarki odbiją i powróci wzrost, czy może spadki odnotowane będą przez rok albo półtora. Recesja może nie trwać długo, ale długo może potrwać depresja, czyli przeciągający się okres produkcji na dokuczliwie obniżonym poziomie z towarzyszącym mu masowym bezrobociem. Nie wiemy, o ile dziesiątków milionów – bo dziesiątki ich będą – ono się zwiększy.

Gdzie znaleźć worek z pieniędzmi

Nie wiemy, jak wzrośnie dług publiczny wskutek

micznego świata wyciszy się dogmat o imperatywie równoważenia budżetu państwa. Upadnie dogmat o uniwersalnej niedopuszczalności finansowania deficytu budżetowego przez niezależny od państwa bank centralny. Rewidowane będą poglądy co do możliwości i w określonych warunkach zasadności monetarnej ekspansji deficytu poprzez ekspansję monetarną, w istocie poprzez tzw. drukowanie pieniędzy. Do tej pory sięgały do tego niektóre banki centralne, w tym amerykański Fed, teraz przestaje to być tabu na całym świecie.

Nieco może przyspieszyć inflacja, acz nie musi. W ostatnich latach nie była wielką bolączką, ale będzie to akceptowalny koszt, który warto ponieść w celu obrony zatrudnienia i produkcji, czyli, koniec

Potem, czyli świat po pandemii



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Trzeba uważać na skok na kasę populistów, którzy zechcą wyrwać jak najwięcej pod hasłem ochrony tych w potrzebie. Jeszcze bardziej trzeba uważać na zachłanność zamożnych.


KORONAWIRUS
 Scenariusze przetrwania biznesu

o europejskich wartościach. Tym bardziej trzeba z jednej strony szukać pragmatycznego rozwiązania konfliktów na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce, a z drugiej pomóc jej w rozwoju, również finansowym, aby osłabiać presję na emigrację.

Jeśli nie zapanuje się nad ponowną eskalacją napięć

do spraw regionalnych, musi być koordynowana w skali ponadnarodowej, wręcz globalnej, bo wywiera wpływ na to, co dzieje się w skali globalnej.

Sytuacja jest dynamiczna jak rzadko kiedy. Przede wszystkim nie wiemy, jakie będą rezultaty pandemii dla ludzi. Zachorują tylko miliony czy dziesiątki milionów? Odejdą z tego padła ziemi tylko setki tysięcy czy miliony? W sprawach bardziej przyziemnych: nie wiemy, jak mocno pozrywane już są łańcuchy zaopatrzeniowo-produkcyjne. Nie wiemy, jak dalece i na jak długo zahamowane zostało świadczenie rozmaitych usług. Nie wiemy, jak duże, gdzie skierowane i w jakiej sekwencji czasowej oraz jak skuteczne z punktu widzenia podtrzymywania aktywności gospodarczej będą pakiety interwencyjne uruchamiane przez coraz to więcej rządów i organizacji międzynarodowych.

Wiemy już natomiast, że będzie recesja. Bynajmniej nie wszędzie, ale z pewnością w największych wysoko rozwiniętych gospodarkach – w USA i Japonii, w Korei Południowej, Unii Europejskiej, w Kanadzie i Australii. W Polsce też.

zdrowotne na osobę są 200-krotnie mniejsze niż w USA.

Chiny i Indie wytwarzają około 26 proc. światowego produktu brutto (licząc według parytetu siły nabywczej). Od tych dwóch najludniejszych krajów świata zależy ponad jedna trzecia zmian globalnej dynamiki gospodarczej i dlatego bieg spraw tamże ma ogromne znaczenie.

Wydaje się, że Chiny w 2020 roku mogą uciec przed spadkiem produkcji, ale i to stoi pod wielkim znakiem zapytania. Nic dziwnego zatem, że podczas gdy jedni zapowiadają recesję, inni przewidują w tym samym czasie wzrost. Indie, miast do niedawna oczekiwanego wzrostu PKB o ponad 6 proc., odnotują spadek produkcji, nie uda się im bowiem wyjść obronną ręką z totalnej blokady 1,3-miliardowej ludności na kilka tygodni i – w ślad za tym – zamrożenia gospodarki opierającej się głównie na małych firmach i usługach, które tworzą aż 62 proc. PKB.

Nie wiemy, jakimi kolejniami potoczy się sytuacja w Afryce i Ameryce Łacińskiej wraz z Karaibami, przy czym ich gospodarza kondycja odciska nieco mniejsze piętno na losach świata, ponieważ

dotychczasowych wydatków państwowych i obniżonych wpływów podatkowych wywołanych spowolnieniem gospodarczym i jakie następstwa przyniesie to dla rynków finansowych. Zanim się one uspokoją – a tylko podczas pierwszych 25 dni marca Dow Jones zanotował pięć największych dziennych spadków i pięć największych wzrostów w swojej 135-letniej historii – będą jeszcze nieraz ciskać się w jedną albo drugą stronę, denerwując spekulantów rynkowych, ale też – co gorsza – destabilizując oczekiwania podmiotów gospodarczych, z negatywnym tego wpływem na realną sferę gospodarki.

Nerwowo także zachowywać będą się kursy wymienne walut. Nie ulega wątpliwości, że skala nierównoważenia finansów publicznych wielu państw zasadniczo się pogłębi. Nikt rozsądny nie protestuje już przeciwko śmiałym, niekiedy radykalnym, deficytom budżetowym; poza ekstremistami zamilkli nawet monetarystyczni doktrynerzy i neoliberalni dogmatycy.

To będzie miało konsekwencje również dla ekonomicznej doktryny i politycznej praktyki. W ekonomii postpande-

końców, poziomu konsumpcji i standardu życia ludności.

Relatywnie wyższa inflacja będzie akceptowana jako jeden ze sposobów finansowania kosztów obsługi długu publicznego. Ujemne realne stopy procentowe banków centralnych – ta anatema monetarnej ortodoksji

Upadnie dogmat o uniwersalnej niedopuszczalności finansowania deficytu budżetu państwa przez bank centralny

– przez kilka lat będą normą, podobnie jak normą mogą być ujemne rentowności obligacji skarbowych niektórych państw.

Najtrudniejsze będzie odzwyczajanie się od nagminnego zadłużania. Tym, aby proceder ten trwał – a sprzyja mu rozpętana w ostatnich dekadach finansyzacja

„ Kto nie ma długów, wychodzi z pandemii w miarę obronną rękę. Kto je ma, temu załamuje się działanie firmy i gospodarstwa domowego

uliczne demonstracje. Jeśli będą eskalować, mogą doprowadzić do stanu, którego Pekin nie będzie tolerować, i zechce użyć siły w celu przywrócenia porządku. Następstwa takiej kolei rzeczy dla relacji Chiny – Zachód byłyby fatalne. Politycznie motywowane sankcje ekonomiczne spowodowałyby w światowej gospodarce większe perturbacje niż dotychczasowa wojna handlowa.

Jeśli Izrael – obojętnie, z amerykańskim przyzwoleniem czy bez – zbombarduje irańskie instalacje nuklearne, na co ohotę mają nie od dziś jastrzębie z Tel Awiwu,

między Indiami i Pakistanem w sprawie Kaszmiru i dojdzie do użycia broni atomowej, którą oba kraje posiadają, to zdestabilizowana zostanie cała światowa scena polityczna z silnymi, niekorzystnymi konsekwencjami dla gospodarek również daleko poza subkontynentem indyjskim.

Jeśli trwał będzie niekontrolowany wyrąb lasów tropikalnych – od Borneo po Kongo, od Rwandy do Ekwadoru – a prezydent Bolsonaro nie przeciwstawi się wypalaniu tysięcy hektarów Amazonii, to każdy kolejny rok będzie jeszcze

**OPINIA EKONOMICZNA**

gospodarki, której podstawą jest handel rozmaitymi formami długów – szczególnie zainteresowana jest międzynarodowa finansjera i powiązane z nią sfery polityki i mediów.

Wielka zaraza w XIV wieku nie wywołała takiego spustoszenia gospodarczego (ludzkie było dużo większe) jak obecna, bo kredyt odgrywał marginesową rolę, a życie zamierało bardziej niż gospodarka. Współcześnie, kto nie ma długów, wychodzi z pandemii w miarę obronną ręką, kto długi ma, temu załamuje się funkcjonowanie firmy i gospodarstwa domowego. Bez instytucji kredytu żyć nie sposób, a o działalności gospodarczej mowy być nie może, ale można i trzeba w przyszłości ograniczyć jego skalę. To się przyszydła nawet w zdrowych czasach.

W praktyce Unii Europejskiej zawieszono obowiązywanie limitu 60 proc. długu publicznego i 3 proc. deficytu budżetowego w stosunku do PKB. Przez kilka następnych lat nie będzie miała zastosowania klauzula o tzw. nadmiernym deficycie budżetowym. Z biegiem czasu rządycielom też będą podwyższano podatki, tym razem także bezpośrednich, obciążających lepiej uposażone warstwy ludności. Zwiększyć będzie się musiała skala ich progresji.

Oczywiście trzeba uważać, aby uchronić się przed skoki w kasę lewicowych i prawicowych populistów, którzy będą chcieli z kasy państwowej wyrwać – już chcą – jak najwięcej pod hasłem ochrony tył w potrzebie, nawet jeśli oni potrafią sami dać sobie radę. Jeszcze bardziej trzeba uważać na zachłanność zamożniejszych warstw i na ich wpływowe lobby, zorganizowane dużo lepiej niż pracownicy i konsumenci. Już widać, jakie naciski wywierają na władzę organizacje określające się ładnie jako pracodawcy (nie zyskobiorcy), jakby zatrudnianie najmniejszej siły roboczej było z ich strony działalnością charytatywną, a nie oplatnym interesem.

W USA Izba Reprezentantów przejściowo blokowała prawie 2-bilionowy, licząc w dolarach, największy w dziejach pakiet interwencyjny, gdyż według pierwotnych propozycji Białego Domu gros publicznych środków trafiłoby do firm zupełnie niezłe sobie radzących.

Z drugiej strony, zanim pakiet został definitywnie uchwalony i wszedł w życie, pojawiły się głosy, że powinien być co najmniej pięciokrotnie większy. To nonsens, gdyż wówczas sięgałby połowy amerykańskiego PKB.

Ekonomia i polityka

Niewątpliwie hojność prezydenta Trumpa, który kilka tygodni wcześniej mówił o zagrożeniu pandemią jako o „manipulacji demokratów”, sprzyjać ma jego reelekcji. Logika polityczna jest taka,

że skoro w każdym kolejnym miesiącu do czasu wyborów sytuacja gospodarcza będzie się pogarszała, to wynikające stąd straty polityczne trzeba kompensować na wszystkie możliwe sposoby, transferów publicznych pieniędzy bynajmniej nie wyłączając. Oczywiście na powierzchni zjawisk zawsze i wszędzie deklarowana będzie troska o ludzkie losy, nawet jeśli tak naprawdę są one na dalszym planie.

Podobną szczodrość okaże w Polsce rząd Prawa i Sprawiedliwości, aby zapewnić ponowny wybór prezidenta Dudy po nieodzownym z oczywistych względów przesunięciu terminu wyborów. Jego kontrkandydatom wydaje się – słusznie – że podczas następnych kilku miesięcy sytuacja gospodarcza będzie się pogarszała.

” Wielka zaraza w XIV wieku nie wywołała takiego spustoszenia gospodarczego (ludzkie było dużo większe) jak obecna, bo kredyt odgrywał marginesową rolę, a życie zamierało bardziej niż gospodarka

Pogarszać się zatem będą i polityczne nastroje skutkujące narastającym niezadowoleniem ze sprawujących władzę, w tym ubiegającego się o reelekcję prezydenta. Wspomagać to będzie relatywne notowania opozycji, w tym kontrkandydatów na prezydenta. Relatywne, bo w wielkościach absolutnych i oni będą tracić, gdyż zainteresowanie udziałem w wyborach będzie topnieć w obliczu nijakości programowej wszystkich w zasadzie partii i kandydatów.

Odpowiedzią władzy będzie wydawanie publicznych środków lżejszą ręką, a naciski na to zarówno licznych aktywistów głoszących zatroskanie o ludzkie losy, jak i nielicznych bogaczy zatroskanych o losy swoje, będą ogromne. Władza będzie im ulegać. Warto sobie uświadomić, jak kosztowne są okresy przedwyborcze: i te wcześniej ustalone, i te w wielu krajach wydłużane w związku z kwarantannami i radykalnym ograniczaniem poruszania się ludności.

Im później wybory się odbędą, tym kosztowniejsze to będzie dla finansów publicznych. Trochę pieniędzy zostanie przy tej okazji roztrwonionych pod pięknymi, oczywiście, hasłami – i tymi humanistycznymi, i tymi probiznesowymi. Jak dużo, tego nikt nie umie oszacować, ale pokłócić się o to potrafi wielu. Już się kłóca.

Z kreowanego przez fiskusa i banki centralne worka pieniędzy wyleją się cztery ich strumienie, których dokładnie nie potrafimy rozróżnić. Po pierwsze, uzasadniony humanitarnie i społecznie strumień środków chroniących ludzkie zdrowie i życie oraz osłaniających standard życia osób najmocniej dotkniętych kryzysem i nieradzących sobie z nim bez pomocy państwa.

Po drugie, uzasadnione ekonomicznie nakłady ratującej finansową płynność w gospodarce i stymulujące aktywność produkcyjno-usługową i inwestycyjną oraz zatrudnienie poprzez rozmaite ulgi i dotacje podtrzymujące podaż i popyt.

Po trzecie, środki wydarte przez populistów oderwanych od twardych realiów gospodarczych i transferowane do uboższych grup ludności w większej mierze, niż jest to obiektywnie konieczne.

I po czwarte, strumienie wymuszone na władzy przez silne lobby tej części biznesu, dla której każda okazja – bez skrupułów – jest dobra, aby zarobić cudzym kosztem.

Wzajemne relacje tych strumieni są dynamiczne i elastyczne, różne w różnych krajach. O ile

wych, nierównowagi demograficznej i niekontrolowanej wędrowności ludów, dewastacji środowiska naturalnego i przegrzewania klimatu oraz napięć politycznych związanych z ewolucją światowego układu sił.

Mimo to globalizacja jest nieodwracalna, przede wszystkim ze względu na atrakcyjność handlu i pożytek z łańcuchów dostaw, a także wpływ obecnej fazy rewolucji technologicznej na coraz to głębsze umiędzynarodowienie produkcji i usług. Nie można też nie dostrzegać tu olbrzymiego znaczenia podlegającej globalizacji kultury, która bynajmniej nie musi być jej amerykańską.

Pytanie zatem, w którą to wszystko pójdzie stronę. Otóż może się pogłębiać syndrom niekomplementności globalizacji, co przejawia

konfrontacji tkwiła masa biednej ludności w krajach tzw. Trzeciego Świata.

Dzisiaj sytuacja jest inna, bo ten onegdajszy Trzeci Świat to już ponad 85 proc. ludzkości, które wytwarza ponad 60 proc. światowej produkcji. Nie da się dalej wypychać ich w wykreowaną przez neoliberalizm kategorię „wschodzących rynków”, bo stają się one w coraz większej mierze emancypującymi się gospodarkami. Tym razem – w odróżnieniu od sytuacji sprzed kilkadziesiąt lat – będą one miały dużo więcej do powiedzenia, współkształtując postpandemiczny nowy ład.

Geoekonomia nieustannie spletać się będzie z geopolityką, a pojawiającą się na tych obszarach współzależności i sprzężenia zwrotne muszą być wnikliwie obserwowane. Tkwić tam bowiem będą wielkie niebezpieczeństwa, gdyż w obliczu braku jednoznacznego, klarownego globalnego przywództwa o prymat w takim niestabilnym świecie rywalizować będą rosnące w siłę Chiny i relatywnie słabnące Stany Zjednoczone.

Kręte ścieżki przyszłości

W przyszłości błędzić będziemy niejedną drogą. Poza mało prawdopodobnym powrotem do przeszłości druga ścieżka to kapitalizm ograniczonej demokracji. W takim przypadku trzeba bardzo uważać, aby pozornie przejściowe ograniczenia w ruchu ludzi i informacji, towarów i kapitału – także intelektualnego – nie stały się permanentne.

Trzecia ścieżka to rozpraszanie się chinizmu – monopartyjnego systemu, w którym wszak rządzi merytokracja, z pluralizmem własnościowym w gospodarce i elastycznym systemem synergii potęg niewidzialnej ręki rynku i bynajmniej

warto wspierać politykę dotyczącą kreowania strumienia pierwszego i drugiego, o tyle trzeba się przeciwstawiać wyciekaniu trzeciego i czwartego. Tocząca się wokół tego walka polityczna będzie niezwykle brutalna.

Zanim będzie lepiej

Fundamentalne pytania, które i tak trzeba byłoby stawiać, a które kryzys sprowokowany pandemią koronawirusa jedynie uwypukla, dotyczą kształtowania się relacji państwa i rynku, demokracji i centralizmu, multilateralizmu i unilateralizmu, roli organizacji międzynarodowych, a nade wszystko dylematu: sterowana polityka światowa i globalizacja inkluzywna czy nieszcześnie zderzenie cywilizacji.

Coraz częściej słychać, że świat pod pandemią już nigdy nie będzie taki, jaki był jeszcze niedawno, gdy zeznaliśmy rok 2019. Otóż nieprawda, może on się ostać dość podobny, gdyż grupy interesu w sferze polityki i gospodarki, które na dotychczasowej rzeczywistości największą korzyść osiągnęły – a to w systemie neoliberalizmu, a to w skorumpowanym kapitalizmie państwowym – czynić będą wszystko, aby wrócić do status quo ante. Łatwe to nie będzie, więc miejmy nadzieję, że im się nie uda, a już na pewno nie w pełni, bo szkoda byłoby wracać do konfliktującego nieładu, jaki zapanował na świecie. Co wtedy?

Wpierw przedłużał się będzie, jak to określam, Jeszcze Większy Kryzys, JWK – okres konfliktów i sprzeczności, chaosu i anarchizacji globalizacji, wynikający z nakładania się megatrendów charakterystycznych dla współczesnego świata, zwłaszcza narastających nierówności dochodowych i majątko-

się w niespójności zaawansowanej globalizacji ekonomicznej i nienadążającej za nią globalizacji politycznej. Już od kilku lat, kiedy to wyrażania się nowy nacjonalizm, dają o sobie znać tendencje do protekcjonizmu i chęć do rozluźniania zewnętrznych powiązań gospodarczych. Teraz przez czas jakiś mogą one bardziej się wzmacniać i przegradzać wręcz w zapędy izolacjonistyczne i autarkiczne. To wszystko z jednej strony popychać może wiele krajów do orientacji nie tyle na globalizację, ile na regionalizację, z drugiej natomiast może osłabiać procesy regionalnych integracji.

Zasadniczo w przyszłości gra toczyć się będzie

” Bez instytucji kredytu żyć nie sposób, a o działalności gospodarczej mowy być nie może, ale można i trzeba w przyszłości ograniczyć jego skalę

o ułożenie na nowo – tak w układach narodowych, jak i ponadnarodowych, gdzie coraz większe znaczenie powinny mieć mechanizmy koordynacji polityki w ramach G20 – relacji państwa i sektora prywatnego, polityki i rynku, regulacji i nadzoru, wolności i spontaniczności. W tym znaczeniu zaiste świat już nie będzie taki, jak był. Już nie jest.

Wskutek wielkiego kryzysu lat 1929–1935 rozwinęły się nie tylko faszyzm i nazizm, militarizm i stalinizm, ale wyłonił się też twórczy Nowy Ład, co pokazuje, że z katastroficznej zapaści gospodarczej mogą wyłonić się tak rzeczy złe, jak i dobre. Późniejsza druga wojna światowa skutkowałą podziałem świata na dwa wielkie przeciwstawne bloki ideowopolityczno-gospodarcze. W cieniu ich

mierze na nowym pragmatyzmie, zważając przy tym na imperatyw umiaru oraz dbając o potrójnie – ekonomicznie, społecznie i ekologicznie – dynamicznie zrównoważony rozwój.

Wtedy też więcej będzie harmonii, empatii i tolerancji, mniej zaś wyzysku, niesprawiedliwości i wrogości. Przyszłość wędrować będzie kombinacją tych czterech ścieżek; żadna z nich nie weźmie góry i żadna nie stanie się uniwersalna. Ich heterogeniczny układ będzie płynny i konfliktogenny.

W postpandemicznym świecie relatywna siła poszczególnych państw i regionów zmieni się na korzyść gospodarek emancypujących się. I to jest dobra wiadomość, zmniejszyć się bowiem mogą konfliktogenne nierówności dochodowe.

Wzrosnąć musi rola niektórych organizacji międzynarodowych, zwłaszcza Światowej Organizacji Handlu (WTO), Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) oraz Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Gruntownie przeformułowana zostanie ONZ i jej agendy w kierunku poszerzenia ich prerogatyw oraz rosnącej roli emancypujących się gospodarek.

Dobra wiadomość to też ta, że w tym wędrującym świecie cały czas dzieje się wiele korzystnego, choćby w sferze stałej poprawy jakości kapitału ludzkiego i postępu naukowo-technologicznego. Zaraza przejściowo zamknęła miliardy ludzi w domach, ale dzięki dynamicznemu rozwojowi platform internetowych miliony nie muszą dojeżdżać „do pracy”, bo okazuje się, że mogą wykonywać swe zadania zdalnie.

To z jednej strony może fundamentalnie zmienić sposób pracy, z drugiej zaś radykalnie skrócić dzienny, kilkunastogodzinny czas zająć, na który składają się też dojazdy. Mniejsze korki, mniejszy tłok w środkach komunikacji publicznej, więcej godzin każdego dnia na cieszenie się życiem.

To wszystko nie niweluje niedostatku kapitału politycznego, ale stwarza szanse na poprawę sytuacji nawet wtedy, gdy wciąż szaleje zębna pandemia. Tym bardziej trzeba uważać, aby na innych frontach nie popełniać błędów. Cała sztuka w tym, aby zawczasu wiedzieć, co jest błędem.

*Zamknięty w Nowej Iwicznej,
29 marca 2020 r.*

Grzegorz W. Kołodko, profesor ekonomii, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego, najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista, członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury, czterokrotnie wicepremier i minister finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003.

NOWY CYKL

„Rzeczpospolita” rozpoczęła nowy cykl publikacji „Koronawirus – scenariusze przetrwania biznesu”. Poprosiliśmy ekonomistów, przedsiębiorców i przedstawicieli instytucji, by przedstawili swoje postulaty i propozycje, jak pomóc gospodarce przetrwać pandemię, a potem pchnąć ją z powrotem na ścieżkę wzrostu. Przedstawiliśmy już m.in. teksty prof. Stanisława Gomułka, głównego ekonomisty BCC, prof. Mariana Goryni, byłego rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Grzegorza Hajdarowicza, przewodniczącego rady nadzorczej Gremi Media, wydawcy „Rzeczpospolitej”. ■